



Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami - maj, a właściwie jego druga połowa, obfitowała w fandomowe spotkania. Obok anonsowanych: KONTURU i SOBOTY z FANTASTYKĄ odbył się kolejny POLIGON (tylko dłaczego wszystkie w ten sam weekend?). Te dwie ostatnie imprezy uświetnili: Jonathan Carroll i Stephen Lawhead. Piszemy o tym wewnątrz numeru, a szersze relacje znajdziecie w #10 C.K., który ukaże się około listopada.

Podczas POLIGONU znowu dostało się KARZELKOWI i jego naczelnemu - tym razem od ASA. Pewne jest jedno - ktoś cierpi na sklerozę, a teraz GKF musi przetykać zabę.

W czerwcu SEMINARIUM - ekologiczne. A my zastanawiamy się, komu przypadnie Złoty Meteor. Wśród nominantów „nasi ludzie” z redakcji skandalizującego UBOOT.

I na zakończenie sprawa organizacyjna, która wynikła przy okazji polemik Szyłaka, Ziemkiewicza i Ogana. Ponieważ nigdy przedtem nie zostało to jasno wyartykułowane, oświadczam: poglądy przedstawione w tekstach nie podpisanych „redakcja” - są poglądami ich autorów, z którymi redakcja Informatora, a tym bardziej GKF, nie musi się zgadzać! Pismo jest jednak pluralistyczne i otwarte na różne głosy. Wszystkich zainteresowanych za zaniechanie przepraszam.

naczelny



PRZEWODAS

LEPSZY OD KOŁODZIEJCZAKA !

W dniu 27 maja br., o godz. 19⁰³, Kinga Lewandowska urodziła drugą córkę znanemu pisarzowi SF&F Konradowi T. Lewandowskiemu. Tym samym Przewodas wyprzedził Tomka Kołodziejczaka o jeden dołek.

Życzymy szczęśliwym rodzicom wiele radości z udanej córy, a Przewodasowi prorokujemy dalszy wzrost formy - wszak utrudnienia życia codziennego są dla pisarza najlepszą inspiracją.

NBP

ZAGROŻONY

patrz strona 6

MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

które odbyło się 1 czerwca 1996.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

- Prezes GKF zgłosił wniosek, aby redaktor naczelny „Informatora” wszedł do rozszerzonego Zarządu GKF (podobnie jak szefowie Działów). Wniosek przeszedł przy dwóch głosach wstrzymujących się,
- Michał Narczewski zgłosił rezygnację z funkcji prezesa KF „Angmar”. Ustalono przeprowadzenie nadzwyczajnego Walnego Zebrania KL-u na dzień 16 czerwca 1996, godz. 13⁰⁰.

II. SPRAWY PERSONALNE

1) Nadanie członkostwa rzeczywistego

Na wniosek prezesa GKF, Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste Grzegorzowi Raczkowi („Gromadka Kubusia Puchatka, Łowicz)

2) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

KF „Angmar” - Piotr Adrian, Marek Kosiedowski, Marcin Ściesiński, Małgorzata Kopycińska,

EKFT „Firs Generation” - Andrzej Kuran.

3) Skreślenie z listy członków

Za niepłacenie składek zostali skreśleni:

KF „Armageddon” - Rafał Gosieniecki, Mikołaj Burkiewicz, Piotr Adamski;

KF Hydrus - Maciej Waclawik, Roman Kłosowski;

KCzK - Piotr Stefański, Adam Tomaszuk, Tomasz Wyszyński, Krystyna Tarabczyńska.

4) Przeniesienia

Z KF „Hydrus” zostają przeniesieni do KCzK: Ireneusz Ziemgowski, Andrzej Bartczak, Zbigniew Modzelewski, Bogdan Tomaszycycki.

5) Urlopy organizacyjne

Sebastian Janicki (KF „Armageddon”) otrzymał urlop do listopada 1997.

III. SPRAWY FINANSOWE

- skarbnik GKF przedstawił rozliczenie finansowe za kwiecień 1996 oraz stan składkopłatności i subkont KL i KS;
- Zarząd zatwierdził prezesowi GKF (do odwołania) ryczałt telefoniczny w wysokości 30 zł miesięcznie.

IV. SPRAWA SAPKOWSKIEGO

Zarząd wysłuchał informacji na temat postępowania Andrzeja Sapkowskiego. Zarząd podjął uchwałę o scedowaniu praw własności opowiadania „Coś się kończy, coś się zaczyna” na rzecz Domu Małego Dziecka w Gdańsku-Oliwie.

V. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Do końca czerwca zostanie przeprowadzona kontrola Działu Gier Strategicznych (w

związku ze zmianą szefa), a do 5 lipca rutynowa kontrola Działu Kolportażu.

VI. IMPREZY

- omówiono sprawę wyjazdu członków GKF na imprezy:

Seminarium w Katowicach; MITHICA, Bachanalia Fantastyczne, Orcon, Playvak i NordCamp.

- ustalono datę otwartego spotkania Komitetu Organizacyjnego NORDCON'96 na 15 czerwca, godz. 16⁰⁰.

Następne posiedzenie Zarządu odbędzie się 29 czerwca, godz. 13⁰⁰.

URODZINY

Czerwcowym dzieciom - życzymy spełnienia
najsłynniejszych, niemowlęcych marzeń

Zarząd GKF i Redakcja „Informatora”

- 2 Rafał Chojnacki
- 3 Grzegorz Malik
- 6 Mikołaj Celuch
- 8 Robert Dudziński
- Maciej Anilański
- Tomasz Scharmach
- 9 Krzysztof Górka
- 17 Piotr Partyn
- 18 Wojciech Tremiszewski
- 20 Adam Siudymak
- 21 Mariusz Kruciński
- 25 Jadwiga Orłowska
- 27 Rafał Chartampowicz
- 29 Krzysztof Pezena



KONTUR'96: CHYBA SIĘ STARZEJĘ...

Dawno, dawno temu, kiedy góry były zielone a świat jeszcze młody, inaczej wyglądały konwenty. I więcej nas wtedy jakby jeździło, i inaczej to wyglądało, i wszystko jakoś było lepsze... a teraz? Stat magni hominis umbra...

Nie będę nawet silić się na suchy, bezstronny opis tegorocznego Konturu, za co z góry przepraszam wszystkich zainteresowanych. Cyferki i lista nazwisk i tak nie oddadzą atmosfery imprezy. Właśnie atmosfery, bo Kontur zawsze (a jeżdżę do Supraśla od 1992 roku) miał swój specyficzny klimacik, całkowicie odmienny od innych konwentów.

Było zatem tak: we czwartek (16 maja) zjeżdża się naród do Supraśla, radosne powitania, uściski, kopę lat, wiadomo. Trzeba z tej radości obalić parę piw, jasne. Las też trzeba przywitać, a że padało wczoraj, więc pachnie ta Puszcza Knyszyńska jak oszalała. Ogółem jest wspaniale. Wody cieplej nie ma, ale jutro będzie, a poza tym jest zimna, zresztą co tam ciepła woda! Pogoda chyba będzie, więc jutrzejsza Gra powinna się udać, komary (najwierniejsi, najzjadlejsi, najbardziej nieprzejednani z licznych zastępów sług Saurona) jak co roku przystępują do zmasowanego ataku.

Wieczorem usłyszałam teorię, że komar, gdy już się dostatecznie dużo napije ludzkiej krwi, przepoczwarza się w orka. Tak, to wiele tłumaczy.

Wcześniej wypadłam tego dnia z imprezy; moje stare kości źle znoszą podróże Polskimi Kolejami Państwowymi. W nocy gdzieś po sąsiedzku ktoś baranym głosem wybekiwał pieśni patriotyczne, cały repertuar, a jakże.

Piątek rano: po powrocie ze spaceru dołączam do mojej drużyny, która rusza walczyć z Sauronem albo eskortować Pierścienia Jedyny. Miało nas być maksimum trzynaścioro (skąd ta liczba?), więc jest trzynaścioro, tyle że niektórzy w kilku osobach oraz jedna Gryzelda Perprocura. Gdyby liczyć głowy, wyszłoby chyba ze dwadzieścia trzy. Jesteśmy spadkobiercami słynnej Półtonówki, a to zobowiązuje. Razem idzie nas półtonowej tony pod przywództwem Lecha Olczaka.

Wchodzimy w las, łapiemy dwóch hobbitów, obiecujemy im pomoc w szukaniu rzodkiewek (rzodkiewek? Ki czort? Zawsze myślałam, że oni lubią pieczarki? I skąd rzodkiewki w sosnowo-świerkowej puszczy?), oni też coś nam obiecują, idziemy. I w zasadzie w tym momencie Gra przestaje się toczyć wedle założeń organizatorów.

Grę naświetla Albert, więc ja tylko skrótowo. Szwendamy się po lesie, czegoś szukamy, jak coś znajdziemy, to zabija się właściciela i ograbia zwłoki, ot, normalka. Organizatorzy zaczynają mieć kłopoty: czarownicę podstępem nakłoniono do zdjęcia klątwy śmierci i pobłogosławienia całej drużyny, orki przepędza się wodą święconą konsekrując je tym samym na rycerzy dobra, elfom bezczelnie kradniemy Żądętko, Szelobę zamiast zabić bierzemy do niewoli i zużywamy potem jako żywy taran - ale to i tak nic; dwa lata temu już na początku gry zabito rusalkę, co uniemożliwiło ukończenie gry. Tym razem, nauczeni doświadczeniem, najpierw pytamy, potem zabijamy. Czasem daje to efekty.

Gra kończy się w koszmarnym upale zdobywaniem jakiegoś zamku. Onze upat

doprowadza do scysji, nie wnikam już, kto miał rację a kto się głupio zaperzył. Z ulgą wracamy pod prysznic. Ciepła woda jest.

Parę godzin później odbywa się łapanka do konkursu wiedzy o SF. Prowadzący (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) ma problemy z czytaniem, wymową, nie zna odpowiedzi. Obce nazwiska trzeba mu literować, żeby zaliczył pytanie. Publiczność świetnie się bawi.

Wieczorem w podziemiach ośrodka grupa młodych ludzi wykonuje tajemniczy spektakl (?). Akustyka pomieszczenia nie pozwala zrozumieć treści. Jeden z aktorów przebrany jest za puszkę do konserw, inny, tytułowany Boromirem, nosi na szyi pasmo wodorostów. Ki czort? Istny czeski film.

Zbiera się grupa, idziemy grać w Świat Tęczowej Magii. Długopis (jedyne wyposażenie jednej z postaci) okazuje się potężną bronią ofensywną. Nareszcie coś normalnego.

Sobota. Jedna z młodszych stażem uczestniczek Konturu dopytuje się o program. Program? Oszalała? Spacerujemy po Puszczy Knyszyńskiej, po rezerwatach, źródłiskach i uroczyskach. Komary żrą. Znow jakiś konkurs, tym razem w lesie. Próby rzutu włócznią do celu: włócznia leci wszędzie, tylko nie tam, gdzie powinna. Komary stają się natarczywe. Czas wrócić pod dach.

Ktoś próbuje znaleźć jakiegoś organizatora. Indagowani, znani wszystkim z twarzy przedstawiciele klubów białostockich wypierają się jakichkolwiek związków z imprezą. No to kto ją, do diabła, zrobił? Sauron??

Ogłoszenie wyników, rozdanie nagród, feta z okazji X-lecia Konturu. Prowadzący jest nawalony jak ruska menażka, bulgoce coś raczej nieskładnie. Zmiana prowadzącego. Nowa prowadząca (wszystkiego najlepszego, Magdzio!) opanowuje sytuację. Koniec oficjalki. Można iść pić.

Noc...

Właśnie po tej nocy doszłam do gorzkiego wniosku, że chyba się starzeję. Czy starość nie zaczyna się wtedy, gdy mówisz: „Ja w ich wieku...” oraz „Za moich czasów młodzież była inna”? Jakoś nie jestem w stanie strawić, gdy gromada pijanych młodzieńców dobija się z rykiem do pokoiów i wyciąga ludzi ze środka; przestałam tolerować kocią muzykę puszczaną na cały regulator na dworze - w środku nocy, znacznie bliżej świtu niż wieczoru. Jakoś tak się porobiło, że podczas tej korytarzowej imprezy, gdy „pukano” do naszych drzwi, rozglądaliśmy się nerwowo z moją współlokatorką po pokoju w poszukiwaniu poręcznego narzędzia do obrony. Pewnie jestem zgryźliwą starą raszpłą oraz nawiedzoną ciotką kontrrewolucji, a może po prostu nie znam się na dobrej zabawie - być może. A może już nie rozumiem współczesnych trendów w kulturze młodzieżowej. Bo, po raz pierwszy, odkąd jeżdżę na konwenty (a jeżdżę od 1989 roku) zrobiło mi się tej nocy smutno i nieswojo. I może znowu spotkam się z zarzutem, że opisuję nie to, co na imprezie było ważne, tylko jak zwykle czepiam się nieważnych szczegółów, co skutecznie wypacza obraz całości. To prawda. Ale łyżka dziegciu psuje beczkę miodu, a ja wolalabym sam miód.

Do zobaczenia na następnym Konturze. Podobno ma się odbyć w konwencji westernu, z wykorzystaniem kolejki wąskotorowej jako obiektu napadu na pociąg. Może być wesoło.

Catarzyna Manikowska



KONTUR'98

WSZYSTY LUDZIE PREZYDENTA...

Gra na Konturze, która ma być gwoździem konwentu, może się stać niedługo gwoździem do jego trumny. Jeżeli organizatorzy nie poskromią w przyszłości kwoczych zapędów Prezydenta Fandomu (oraz wprowadzania przez niego własnych, wysoce specyficznych reguł), to w grach będzie brała udział jedna grupa, ale o liczebności dywizji.


Szczęściem wyrwałem się z maszyny Olczaka i stworzywszy naprędce własną drużynę, na kwadrans przed grą zaczęliśmy uzgadniać taktykę - nie znając jeszcze scenariusza gry. Ponieważ byłem jedynym w drużynie, który przeżył już inne konturowskie harce, dano mi funkcję maga i zabroniono walk, przez co całą przyjemność mojej gry diabli wzięli. Co więcej, zamiast jak co roku poruszać się po trasie gry lekkim kłusem, wkleiliśmy się od pnia do pnia, hamowani kacem-gigantem Rambo, który miał tylko tyle sił, ile trzeba na wyeliminowanie natrętnego NPC-a z gry. W końcu i tak wygraliśmy - mój *hat trick*, trzeci raz z rzędu.

Wysoką ocenę dają młodym organizatorom gry, którzy włożyli w nią mnóstwo pracy i inwencji.

Wszystkim przejeżdżającym przez Białystok polecam knajpę „Metro” w centrum miasta, warto zajrzeć. *Offspring* huczy tam, aż chce się szaleć.

AL Bert

NBP



czyli **NORDCON**

bez **POLCONU** szczegóły na str 18

LIST INFORMACYJNY nr 1

ZIELONOGÓRSKI KLUB FANTASTYKI „AD ASTRA”

Zaprasza na XI ogólnopolski konwent miłośników S-F

Bachanalia Fantastyczne '96

Termin imprezy: 20-22 wrzesień 1996r.
 Miejsce: ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH ul. Botaniczna 77 w Zielonej Górze
 Dojazd: MKZ nr 0 w kierunku ul. Botaniczna (pętla autobusowa)

Program

20.09 DZIEŃ I

Wycieczki celem zakosztowania nektaru Bachusowego (np. pod nazwą „POKUSA” znanego), gry, filmy, konkursy, księgarnia, komputery, disco oraz piknik astronomiczny.

21.09 DZIEŃ II

Filmy, finały konkursów, wieczór autorski Ziggy'ego Stardusta, pokaz specjalny, spotkania i dyskusje, prelekcje, gry, komputery, księgarnia, hulanki i inne swawole, terenówka RPG, biesiada przy ognisku, warsztaty literackie oraz disco księżycową porą.

22.09 DZIEŃ OSTATNI

Ostatnie filmy, komputery, pożegnania i rozstania, poszukiwania dworca...

Wpłaty należy dokonywać do 31.07.1996 na
 konto:
 ZKF AD ASTRA
 II OM PKO Zielona Góra
 97521-19914-132

Kartę uczestnictwa oraz ksero dowodu
 wpłaty należy przesłać na adres:
 Kazimierz Kielarski
 ul. Dąbrowki 30/10
 65-096 Zielona Góra
 tel. (0-68) 26-89-48

KARTA UCZESTNICTWA „BACHANALIA FANTASTYCZNE '96”

Nazwisko

Imię

Dokładny adres

Numer dowodu osobistego

Noclegi	20-21	21-22	Oplata za dobę	SUMA
Pokój			15 zł	
Wspólna sala			5 zł	
Akredytacja	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	20 zł
Razem	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	<input type="checkbox"/>	

odpowiednie pola zaznaczyć X

Na wspólnej sali wymagany - własny spiwor i karmata lub malowac

Konasty uczestnicwa być może będą różne!!! - Szczegółowe rozliczenie po przybyciu na imprezę.



Klub Miłośników Fantastyki
 „LIG-a „Dagobah”

FANTASY BATTLE

W dniach 26-28.04.96 odbyły się w Łodzi Dni Fantastyki „Fantasy Battle”. Impreza została zorganizowana przez Elitarny Klub Fantastyki i Gier RPG - LIG-ę „Dagobah” oraz Łódzki Dom Kultury.

Bitwy toczono na podłodze i stołach, jako oręż służyły słowa i broń biała.

Pierwszym przeciwnikiem był A. Sapkowski, który dzielnie odpierał słowne natarcia. Później doszło już do istnej „bitwy”, na czele której stanął kolejny z gości A. Szyndler.

Uczestnicy walczyli przy pomocy figurek, klawiatur komputerowych i treści. Odbyła się również „bitwa” z udziałem „prawdziwych” rycerzy.

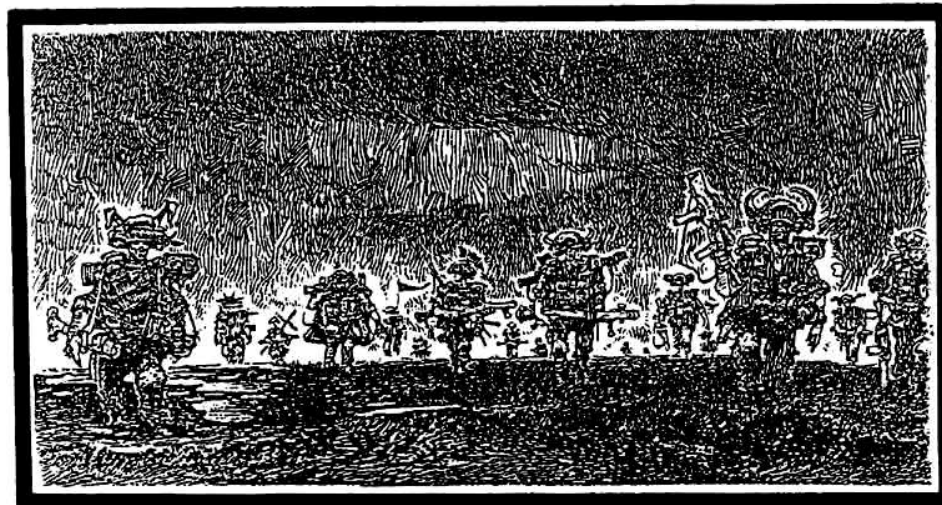
Nie odbył się niestety kolejny Pojedynek Asów. Tytuły Lordów jednak rozdano, i tak: Jarosław Grzędowicz otrzymał tytuł Lorda Popiołów, Darek Anacki - Lorda Tęczy, Konrad Lewandowski - Lorda Otchłani i Tomasz Przybył - Lorda Cieni.

„Bitwa” zakończyła się projekcją „Władcy Pierścieni” - która stała się prawdziwym hitem.

Przez wszystkie dni można było podziwiać prace uzdolnionych młodych artystów, w tym znanego już i uznanego grafika Darka Anackiego.

Impreza zgromadziła sporą grupę wyznawców „fantastyki”. Na razie niezbyt licznych. Ale to dopiero początek. Należy się podziękowanie sponsorowi - Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży (c/o Gdański Klub Fantastyki) za wsparcie finansowe.

Lord Maski



LIG-A RADIOWYM MOCARSTWEM?

LIG-a potęgą jest i basta! Jeśli ktoś wątpi, to zaraz przestanie. Bo ja się ośmielę zapytać! Czy jest inny klub, który miał tyle audycji radiowych? Czy komukolwiek (poza LIG-a) udało się zaprosić do studia radiowego, aż 4 Lordów? I to nie dość, że jednocześnie, to jeszcze jakich Lordów!

Tym razem gośćmi Tomka Łuczakowskiego (red. Radia Łódź) byli: A. Sapkowski - Lord Przeznaczenia, Feliks W. Kres - Lord Bezmiarów, P. Wojtas - Lord Palantiru oraz Lord Protektor - D. Brykalski.

Mimo późnej godziny (audycja trwała od 00⁰⁰ do 02⁰⁰) wszystkim humor dopisywał i każdy miał coś do powiedzenia. Prym wiódł oczywiście Andrzej Sapkowski, tuż za nim kroczył, wygłaszając przemyślane, choć czasem kontrowersyjne kwestie - Feliks Kres. Piotr Wojtas zadawał podchwytliwe pytania, czasem nie mające nic wspólnego z fantastyką, fandomem czy pisaniną. Dawid po staremu uskutecznił muzykę i jak się okazało, tym razem dogodził wszystkim.

A słuchacze? Oni przecież byli najważniejsi, bez nich to wszystko nie miałoby najmniejszego sensu. Mogli więc, nie tylko słuchać mądrości płynących z ust Lordów, ale również dzwonić i zadawać pytania, np.: „Czy Pan*, Panie Sapkowski czuje się ojcem polskiej fantasty?” lub „Czy obaj Panowie pisarze mogą wymienić tytuły swoich książek? Bo ja nic nie czytałam, a bardzo mnie zaciękało to, co mówią”.

Mogli też szanowni słuchacze na pytania odpowiadać. Był to bardzo łatwy konkurs. Trzeba było powiedzieć kim z zawodu był Geralt. Po paru przestrzałach typu: monter, inżynier - padła prawidłowa odpowiedź: płatny morderca potworów. Książka z piękną dedykacją powędrowała w ręce ... pani Marii Sapkowskiej!!! Małżonki autora naszych ulubionych „wiedźminów”. Ale o tym dowiedzieliśmy się po fakcie.

Radzę Wam więc szczerze: przeprowadźcie się bliżej Łodzi, będziecie mogli słuchać stuprocentowo fantastycznych au-dycji.

Steven Tyler

* a priori zakładam, że słuchacze tytułowali naszych pisarzy z dużych liter



PLAYWAK

96

Dla tych co nie byli kilka słów wyjaśnienia. Playwak jest to cykliczna impreza odbywająca się od 1993 roku, organizowana przez Gdyniński Klub Fantastyki „Collaps” i gdyńskie ognisko YMCA. Całość polega na tym, że spędzamy dwa tygodnie w miłej atmosferze nad pięknym jeziorkiem, bijąc potwory, wykopując skarby, otwierając krypty w miłym towarzystwie wampirów, wilkołaków, elfów, krasnoludów i reszcie tego towarzystwa. W tym roku wracamy nad ukochane Jezioro Potęgowskie, na stare miejsce. W tym roku planujemy (zaznaczamy planujemy), w przeciwieństwie do poprzednich Playwaków jakieś atrakcje. Będą to:

1. Wampir-Masquerade czyli Living Action Role Playing (LARP).
2. Turnieje gier karcianych: Rage, Magic The Gathering (przewidziane są nagrody).
3. Sesje RPG prowadzone przez naszych Mistrzów (szansa zagrania u Rzeźnika i Amina!).
4. Turniej Mega Questa, czyli prawdziwa strzelanina bronią laserową. Drużyna na drużynę, człowiek na człowieka. Dym, labirynt i to co najbardziej cieszy prawdziwego wojownika - killsy!

A tak poza tym leżenie, kąpanie, gadanie, granie i chlanie mleka, oczywiście.

Miejsce: Potęgowo koło Lini (ważne!!! NIE CHODZI TU O POTĘGOWO KOŁO LĘBORKA!), później przejść około 1500 m wzdłuż J. Potęgowskiego w kierunku zachodnim i jesteście na miejscu.

Dojazd: Dwie drogi

1. Wejherowo koleją (Gdynia, a później kolejka podmiejska). Później autobus do Potęgowa koło Lini (uwaga!! jeździ tylko w weekendy! pozostałe dni tylko do Lini), ewentualnie do Lini i 1h drogi piechotą do Potęgowa, a dalej jak w Miejscu.
2. Koleją do Niepoczłowic przez Lębork lub Kartuzy. Później około 4 km przez pola i las (nie polecana dla osób nie radzących sobie z mapą).

Termin: 23 lipca - 6 sierpnia 1996.

Koszt uczestnictwa: 14 złotych (tych którzy byli w zeszłym roku i znaleźli się w naszej bazie danych) i 18 złotych dla nowych uczestników.

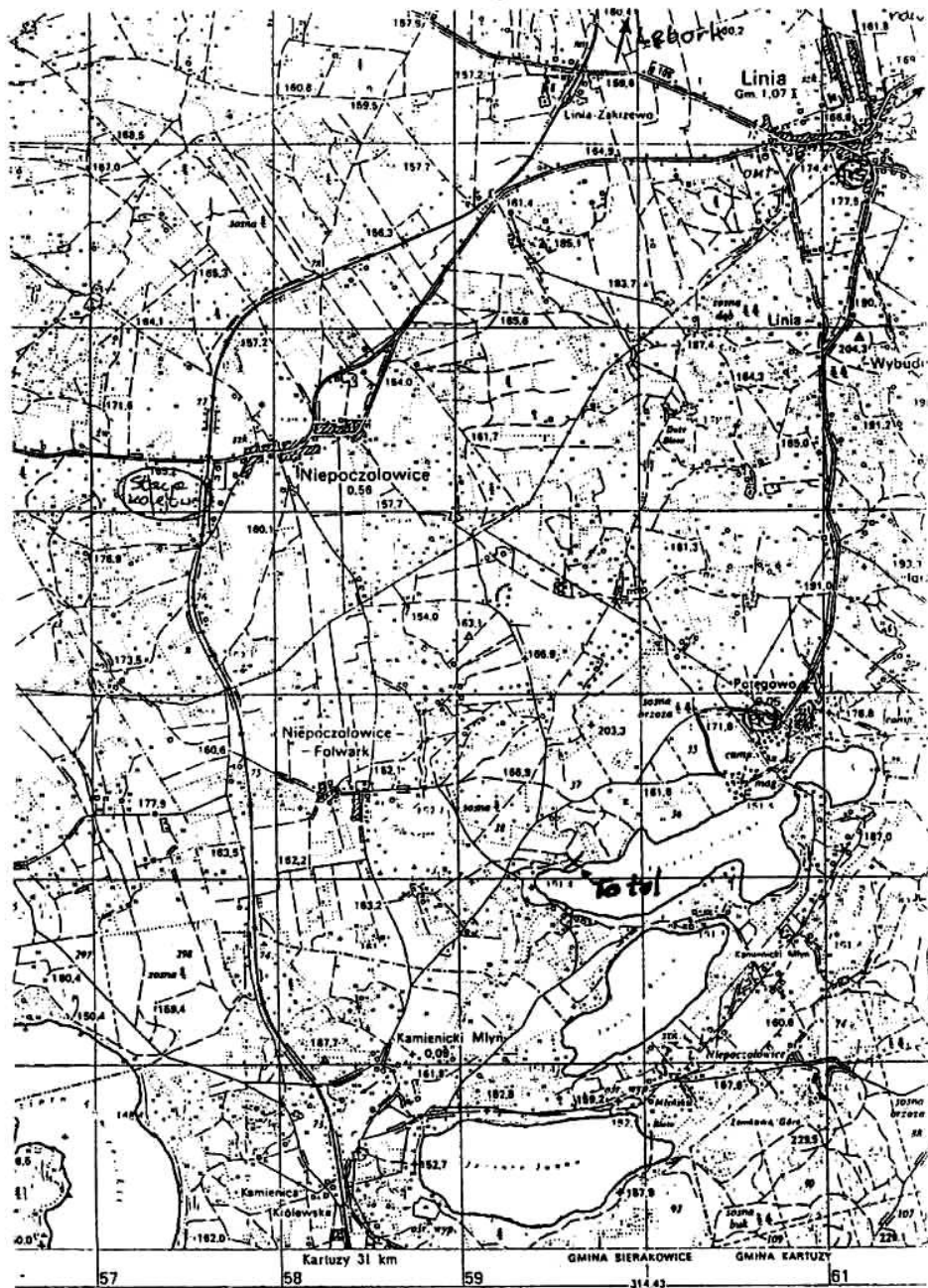
Wiek: 18 lat.

Ubezpieczenie: We własnym zakresie.

Uwaga: Nikt nie przywiezie za Was namiotów i żarła (tylko to drugie może czasami wyczarować Wielki Krąg Magów i Dobra Wola Uczestników).

Zgłoszenia prosimy przysyłać na adres:
Tadeusz Dawidowski, ul. Kasztanowa 9
81-198 Mosty-gmina Kosakowo
tel. 058 79-12-31

PLAYWAK'S MAP



1 : 25 000

Oh... Carroll... **SOBOTA z FANTASTYKĄ**

Prosto z Konturu, a w zasadzie jeszcze w jego trakcie, z dziką radością pogałem do Warszawy na kolejną Sobotę z Fantastyką, organizowaną przez Tomka Kołodziejczaka i jego kolegów. Powrót do poprzedniego miejsca jest dobrym pomysłem, nie trzeba się wlec na Jelonki, a i jakoś przestronniej jest w kinie „Grunwald” na Mokotowie.



Spóźniłem się na spotkanie z Stephenem Lawheadem i na premierowy pokaz „Dwunastu małp”, najnowszej produkcji Terry’ego Gilliana. Podobno niezły film.

Kilka paneli dyskusyjnych poświęcono oczywiście grom RPG, bez tego już nie ma konwentów. Dostyc ciekawie zapowiadała się dyskusja pt. „Czy warszawka rządzi fantastyką w Polsce?”, w której na przeciwko publiczności zasiedli Jacek Inglot i Andrzej Drzewiński z Polski południowo-zachodniej, Arek Czapla z SKF oraz nizej podpisany jako przedstawiciel GKF. Jednomyslnie ustalono, że o ile lokalizacja redakcji dwóch największych pism fantastycznych i kilku branżowych wydawnictw narzuca pewną podległość twórczej reszty kraju, o tyle napewno nie jest Warszawa centrum działalności fandomowej. Kilka zdumiewających uwag wypowiedział Jacek Inglot, ale nie starałem się nawet oponować - może bym i go przekonał, ale napewno bym go nie przekrzyczał. W każdym razie wobec terytorialnych podbojów zarówno GKFu jak i SKFu na terenie W-wy, po spotkaniu ustaliłem z Arkiem Czapłą linię demarkacyjną w stolicy. Targówek jest nasz, a Bródno oddałem Śląskowi. A co mi tam...

Gwoździem programu zdecydowanie było spotkanie z idolem czytającej części społeczeństwa - Jonathanem Carrollem. W trakcie całego, ponad dwugodzinnego spotkania autor - odcinający się od fantastyki - ani razu nie wypowiedział się o niej negatywnie.

Bardzo spokojny i stonowany ten człowiek emanował ciepłem i humorem, choć rzadko się uśmiechał. Odpowiadał na każde pytanie, czasem zwięźle, czasem szeroko, wyczerpująco lub wymijająco. Kolejka po autografy była na jakieś dwa magazynki, tym bardziej, że wiele osób miało kilka książek do podpisania. Carroll nie narzucił często spotykanego rygoru „dwie książki i won”, ale podpisywał wszystko, sypiąc dedykacjami. Bardzo sympatyczny człowiek, trzeba przyznać, że jego zaproszenie na warszawskie Targi Książki było strzałem w dziesiątkę dwóch wydawnictw: Rebisu i Prószyńskiego i Ska, które reprezentowali Tomasz Szponder i Dorota Malinowska.

Zmęczony Konturem i wrażeniami z W-wy zwinąłem się dość wcześnie, i znowu umknęło mi biesiadowanie z Jackiem Drewnowskim, za co go w tym miejscu przepraszam i obiecuję duuuuż poprawę.

Al Bert

Warszawski Klub Fantastyki PEGAZ

04-352 Warszawa

ul. Wspólna Droga 14/27

tel. (0-22)610-23-40

Szanowni Fani Fantastyki

Wiecie zapewne doskonale czym jest *ORCON*, prawdopodobnie nie jest wam też obca nazwa *FALCON*. Słyszeliście również co nieco o *LARP'ach* organizowanych przez Kiro.

Czy jednak wiecie co ukrywa się pod nazwą *MYTHICA*?

MYTHICA to zupełnie nowa forma *Gier Fabularnych Żywej Akcji*.

MYTHICA to gry organizowane w całej Polsce, w najbardziej malowniczych okolicach.

MYTHICA to rzetelnie potraktowane tło mitologiczne, nawiązujące do tradycji konkretnych kultur, a zarazem całkowicie nowe opowieści.

Cykl gier opatrzonych znakiem *MYTHICA* rozpoczynamy od spotkania z kulturą celtycką. Kolejne imprezy nawiązywać będą do mitologii słowiańskiej, hawajskiej, japońskiej i wielu innych narodowości.

Do uczestnictwa w grze *MYTHICA I*, która odbędzie się w dniach 29 - 30 czerwca 1996r. w pociętych jarami lasach nad rzeką Pilicą, zapraszamy drużyny rekrutujące się z formalnych, bądź nieformalnych klubów miłośników fantastyki i gier fabularnych z całego kraju. Aby wziąć udział w imprezie należy jedynie szybko odpowiedzieć na nasze zaproszenie (decyduje kolejność zgłoszeń), najpóźniej do 5 czerwca 1996r., przesyłając dołączoną kartę zgłoszeniową i znaczki o wartości 0,55zł.

Przyjęte przez nas drużyny otrzymają Informator zawierający wszystkie potrzebne zasady i regulamin gry. Następnym krokiem będzie już jedynie stworzenie postaci, dobranie stereotypów i przyjazd do Warszawy w podanym w Informatorze zakresie czasowym.

Aby wziąć udział w grze *MYTHICA I* nie trzeba uiszczać żadnych opłat rejestracyjnych. Jedyne koszty, oprócz dojazdu na miejsce (z Warszawy autokarem), to fundusz, jaki gracze przeznaczają do wymiany na walutę świata gry. Za lokalne pieniądze będzie można zjeść i napić się beczkowego piwa w karczmie, jak również nabyć niezbędne w grze artefakty i specyfiki. Zapewniamy też, że kupowanie pożywienia na miejscu będzie opłacalne dla kieszeni.

Zainteresowanych informujemy też, że w dniu 30 czerwca, bezpośrednio po imprezie, będzie można się również przyłączyć do planowanego przez klan O'Callanów spotkania poświęconego Celtom i Irlandii.

Ufam, iż *MYTHICA* przypadnie Wam do gustu jako forma wspólnej zabawy i będziecie nam towarzyszyć w kolejnych jej edycjach.

Z poszanowaniem

Łukasz LUCAS Wiśniewski (Sean O'Callan)

v-ce prezes WKF PEGAZ

Joanna TRASHKA Kulakowska (Archaine O'Callan)

skarbnik WKF PEGAZ



Marka Michowskiego

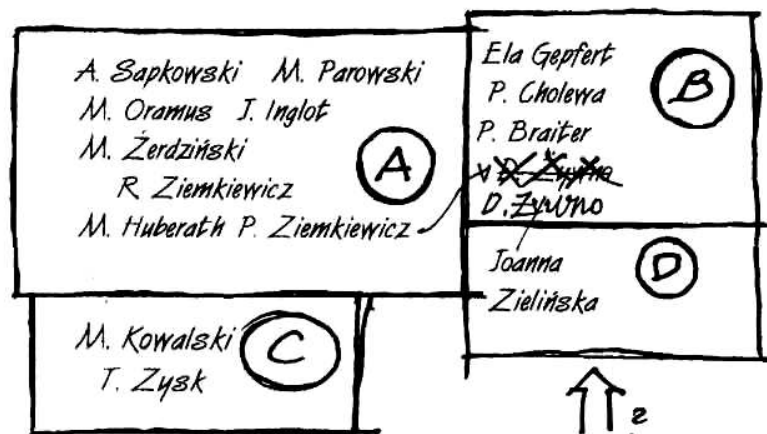
NOTATKI Z POLIGONU

III Złot Werbowników - Poligon V2.

Olśtyn. 17 do 19 maja '96.

Gospodarz Wojtek Sedeńko.

Zjechał kwiat polskiej fantastyki. Między innymi:



Drugiego dnia Tadeusz Zysk przywiózł St. Lawheada.

Spotkanie!!! tłum. Dorota Żywno. ♥

→ Przedstawi się szerzej w „Czerwonym Karle”!

W bankiecie - 80 osób (na oko). Wręczono nagrody Sfinksa za 95.

Powieść:

1. „Pieprzony los kataryniarza” Ziemkiewicza. !!! N'86

2. nie pamiętam.

3. „Czas pogardy” Sapkowskiego. Ha!

Opowiadanie:

1. „Noteka” Lewandowskiego.

2. „okrąg pożeraczy drzew” Ewy B.

3. Inkwizitor 2* tegoż sam. Inkwizyta

~~Przewodnik~~ Nie odebrał swojej Kohrad Lewandowski - nie mógł przyjechać. Księgarnia na najwyższym poziomie.



Kupiłem „Gwiezdne wojny” (Lucasa-
(ostatni egz.). „Sotnie Łysego Iwanki”
Danaka i „Ludzi z tamtej strony czasu”
Okevena Yeatesa.

Ciekawy zestaw filmów - od „Niedźwiadka
do „Delikatessen”.

Doskonała zabawa! Żal było odjeżdżać.
W niedzielę odjazd pociągami o 17¹⁵.

Dopiero w Gdańsku zauważyłem, że nie
mam:

- marynarki
- portfela (~~zawożący dokumenty~~)
- okularów

Wszystko dobre, co się dobrze kończy!
Uczciwy złodziej odesłał mi dokumenty. !!



A - pisarze	B tłumacze
C wydawcy	D dziewczyny



NADCHODZĄ!

Wreszcie możemy obejrzeć
„12 małp” Terry Gilliana

1. Oczekiwanie. Ostatnia ceremonia wręczenia „Oscarów” nie była tak pasjonująca, jak poprzednia, gdy „leb w łeb” szli szarżą Zemeckis, Tarantino i Robbins, jednak parę interesujących nowych filmów mignęło, i znanych już polskim widzom („Apollo 13”), i - co przy obecnym tempie wchodzenia na ekrany nieco szokuje - jeszcze nieznanym („12 małp”). Ten ostatni film zagościł w naszych kinach dopiero w maju br. A apetyt nań rósł, z uwagi na osobę reżysera, odtwórcę głównej roli, nominacje do „Oscara” m.in. dla odtwórcy drugoplanowej roli męskiej i za kostiumy, duszny klimat filmu wyczuwalny już z migawek, intrygujący tytuł.

2. Facet z „Monthy Pythona”. Pierwszym filmem Terry Gilliana, jaki mieliśmy okazję poznać - był „Jabberwocky”, zwariowana komedia nawiązująca do stylu nieznanego wtedy jeszcze Polakom brytyjskiej grupy „Monthy Python”, z której Gilliam się wywodził (był zresztą jedynym Amerykaninem w tym towarzystwie). Potem reżyser poszedł własną drogą. Nakręcił „Brazil” (ponuro-groteskową antyutopię, będącą filmowym odpowiednikiem „Roku 1984” - jedną z pierwszych okazji zobaczenia tego filmu był któryś z sobieszewskich „Nordconów”), „Króla Rybaka”* (współczesną opowieść o Świętym Graalu, równie wizyjną, co... irytującą - z uwagi na manieryczną grę Robina Williamsa), „Przygody barona Münhausena” (film niesłusznie niedoceniony, a urokliwy i przepiękny plastycznie: ożywione XIX-wieczne ilustracje!).

3. Genialny smarkacz. Jednym z pięciu aktorów nominowanych do „Oscara” za rolę drugoplanową był Brad Pitt; statuetki niestety nie dostał, ale na pewno jeszcze niejedna przed nim: ten bardzo młody człowiek jest jednym z najciekawszych objawień aktorskich ostatnich lat (obok Tommy Lee Jonesa i Gary’ego Oldmana). W „Wywiadzie z wampirem” zagrał główną rolę w otoczeniu nazwisk głośniejszych od swego (Cruise, Slater) - teraz jest gwiazdą większą od tamtych, i od wielu innych zdolnych aktorów z dłuższym stażem... Ale rzeczywiście, ekspresja i skala jego aktorstwa są zdumiewające - epizod narkomana w „Prawdziwym romansie”, image Jamesa Deana lat 90. w „Wichrach namiętności”, „łotrowaty” seryjny morderca w „Kaliforni”... U Gilliana gra „świra” tak przekonująco, że chwilami aż ciarki przechodzą!

4. „Niezniszczalny” w powiastce filozoficznej.** Rolę główną w „12 małpach” gra Bruce Willis. Kiedyś mówiło się o nim, że to facet podobny do Mickey’ego Rourke - dziś mówi się na odwrot... Willis nie ma tak imponującej skali talentu, jak Pit i Jones, jednak prezentuje interesujące emploi: „Szklana pułapka” okazała się rewelacją kina akcji i sukcesem kasowym nie tylko dzięki inteligentnemu i precyzyjnemu scenariuszowi, lecz także dzięki nowemu, „misiowatemu” bohaterowi - tak innemu, niż Szwarcy czy Sly... Teraz Willis obsadzany jest w coraz to nowych „eksperymentach” (jak bokser z „Pulp fiction”, jak główny bohater „12 małp”). Partneruje mu Madeleine Stowe, aktorka rzadko pokazująca się na ekranie, a zasługująca na zainteresowanie reżyserów...

KONKURS NA LOGO



Redakcja CZERWONEGO KARŁA
ogłasza konkurs na znak graficzny serii
ANATOMIA FANTASTYKI.

Wymagania:

- ⇒ format A5; ⇒ prostota szczegółów;
- ⇒ łatwa rozpoznawalność;
- ⇒ rysunek czarno-biały.

Projekt musi uwzględniać fakt, iż znak
może być wielokrotnie zmniejszany.

Termin nadsyłania projektów upływa z
dniem 31 lipca 96. Zdobycza i miejsca
otrzyma bezpłatne noclegi na Nordconie
96.

5. Prawdziwa antyutopia. Pomysł fabularny przypomina nieco „Terminatora”: świat przyszłości po katastrofie, wystannik przyszłości pojawia się w naszych czasach, tuż przed początkiem dramatu. Jednak nie planuje zmienić przyszłości, lecz chce zdobyć informacje, które mogą być przydatne w jego czasach. Bo to nie „Terminator II” - KATASTROFY NIE DA SIĘ ODWRÓCIĆ! Chociaż w ostatnich scenach filmu protagoniści zaczynają mieć taką nadzieję. Ale staje się to, co stać się musi; oni sami, jak Edyp, są wpisani w swój los; katastrofa nadejdzie, alternatywnej rzeczywistości nie ma, nie będzie i być nie może - ta chwila jest po prostu, jak w „Rzeźni nr 5”, tak skonstruowana...

Klimat filmu przywodzi nieco na myśl twórczość Piotra Szulkina, ale jakość realizacji jest tu nieporównywalna (i nie mam bynajmniej na myśli większego budżetu filmu, lecz w ogóle...). Interesująca jest scenografia części „przyszłościowej” (zdjęcia kręcono w opuszczonych fabrykach, elektrowniach itp.), ciekawe plenery „współczesne” (Gilliam wybrał najplugawsze zaułki); interesujące jest prowadzenie fabuły (wymaga skupionej uwagi; a i tak widz prawie do finału podąża mylnym tropem). Przy czym dostaje się wszystkim: i społeczeństwu konsumpcyjnemu - „tyle jesteś wart, ile kupujesz”, i „nawiedzonym” ekologom, zdolnym tylko do spektakularnych, a nic nie dających akcji („uwolnienie” zwierząt).

Z przerażeniem patrzymy oczami głównego bohatera na zawieszoną w domu towarowym figurę bożonarodzeniowego aniołka; wiemy, jak i on, że nie będzie już miał kto jej zdjąć... Czyżby naprawdę koniec był TAK BLISKI?

Jan Plata-Przechlewski

- * tak, ten tytuł powinien funkcjonować w tłumaczeniu: Król-Rybak jest legendarno-mistyczną postacią, nie jest wymysłem twórcy filmu; to tak, jakby np. polski dystrybutor wprowadził do kin film „King Arthur” (zamiast - „Król Artur”)
- ** oryginalny tytuł „Szklanej pułapki” - „Die hard” - nie oznacza „Trudnej śmierci” czy „Ciężkiego zdychania” (jak kombinowali piraccy dystrybutorzy wideo), lecz jest idiomem oznaczającym kogoś, kogo trudno zabić; można to tłumaczyć jako „Niezniszczalny”

jpp

SPROSTOWANIE

Chciałbym sprostować mój artykuł, w którym opisałem imprezę MORGUL PARTY. Czytelnicy mogli odnieść wrażenie, że wszystko co nie wypaliło podczas imprezy stało się z winy Mirka Malaka. Przyznaję się bez bicia, że przesadziłem - za co Mirka serdecznie przepraszam. Wyrażam nadzieję, iż nasza dalsza współpraca będzie układać bezproblemowo i bezintrygowo.

Frodo

SPRAWA SAPKOWSKIEGO

MATERIAŁ WYWIADOWCZY

OD	: MIMIN, agent specjalny
DO	: PAPIER, prezes GKF
GRYF TAJNOŚCI	: Ścisłe jawne
FORMA	: nagranie magnetofonowe
MIEJSCE	: „POLIGON”, Olsztyn
DATA	: 1996.05.18
CZAS	: 10.00 - 10.12
TREŚĆ	:

Niejaki Papierkowski, kontradmirał Russische Kriegsmarine, chodził za mną i Gieniem, żeby mu coś napisać. Gienio wyjął z tylnej kieszeni spodni dyskietkę i dał mu. Gienio nosi dyskietki po kieszeniach, ja nie. W Berlinie wystukałem coś dla tego Czerwonego Warła. Papierkowski zadzwonił i pyta, czy ja naprawdę muszę dostać za to jakieś pieniądze.

- Nie to prezent.

Potem dowiedziałem się, że taki facet lata po wszystkich redakcjach i proponuje...

Dziwna sprawa. Zdawało mi się, że mogę dać facetowi butelkę koniaku, ale żeby potem sprzedawał to na szklanki? Ten „Warzeł”, to piśmko ma dość ograniczony zasięg, nie przekracza 200 m...

(*uroczy głos z sali: Nieprawda!! Dociera i do nas!*) [komputerowa analiza wykazała, że należał do Eli Gepfert]

W nocy budzi mnie pukanie. Nie był to prokurator, ani żadna z moich licznych kochanek. Był to Papierkowski i mówi, że drukuje to w „Złotym Smoku” i czy ja chcę honorarium. Kordzik błysnął, zapachniało siarką. Ta butelka się cudownie mnoży!

Potem wydrukowali to Cześci. Rozmawiali bezpośrednio ze mną. Dobrze, że Papierkowski nie zwąchał, bo by i od nich wydarł honorarium.

⇒

Zartowaliśmy...

MORPCOM

bez **POLCONU**

napewno odbędzie się w dniach 28 listopada - 1 grudnia 1996 roku

LIST A. SAPKOWSKIEGO do KRZYSZTOFA PAPIERKOWSKIEGO

Łódź, 1993.02.08

Krzysiu, Marynarzu Wojenny,

W załączeniu przesyłam (brakującą) pierwszą stronę „Coś się...”...

[-] Względem przerozmaitych praw do tekściku [-], to domniemywam, że moich wypowiedzi z NORDCONU nie traktowałeś poważnie. Może i dalej ku temu powody, ale strzeż się uogólnień w tym względzie. Powtarzam zatem, tym razem na piśmie:

Tekst należy do GKF i „Karzetka”, bez żadnych zastrzeżeń. Był pisany pod Was, zamówiony przez Bogusia w Katowicach. Nie było i nie jest moim zamiarem publikować go gdziekolwiek później, a tym bardziej wcześniej. Nigdzie. Koniec, kropka. Cóż, kolekcjonerzy „wiedźminów” (autentycznych, bo krążą falsyfikaty) musieli będą ukłonić się „Karzetkowi”, jedynemu właścicielowi.

Wystarczy? [-]

Sapek

PODSUMOWANIE I ZAMKNIĘCIE SPRAWY

Pana Andrzeja Sapkowskiego poznałem w Waplewie, na Polconie 87. Autor jedyne (acz nagrodzonego) opowiadania pt. „Wiedźmin”, był podówczas człowiekiem skromnym i zrównoważonym. Cechowała go świetna pamięć i obojętny stosunek do trunków.



Na Silconie 89, wiceprezes GKF Bogusław Gwozdecki poprosił pana Sapkowskiego o napisanie opowiadania dla raczkującego „Czerwonego Karła”. Prośba została spełniona dopiero w 1992 roku, a opowiadanie „Coś się kończy, coś się zaczyna” wydrukowano w „Czerwonym Karle” # 5, który ukazał się w pod koniec 1993.

Pomijając żartobliwą formę „Materiałów wywiadowczych”, chcę oświadczyć zupełnie poważnie:

Po pierwsze - jestem oficerem **POLSKIEJ** Marynarki Wojennej, w stopniu komandora porucznika (odpowiednik podpułkownika w wojskach lądowych i lotnictwie). Nazwanie mnie „konradmirałem Russische Kriegsmarine traktuję (nimo awansu o dwa stopnie) jako ch... wrodzony brak delikatności, wymagający dania satysfakcji lub co najmniej obicia mordy.

Po drugie - nigdy nie „latałem po redakcjach” proponując kupno opowiadania. „Złoty Smok” sam się zgłosił z prośbą o pozwolenie na jednorazowy druk. Umowa została sfinalizowana na Nordconie 94. Wtedy to też, wyłącznie grzecznościowo, - zapytałem pana Sapkowskiego, czy nie ma nic przeciw temu. Odpowiedział: „To jest wasza własność i wy decydujecie”.

Po trzecie - kilkanaście egzemplarzy „Czerwonego Karła” sprzedawanych jest do Czech i Słowacji. Prawdopodobnie w ten sposób redakcja „Ikarie” trafiła na to opowiadanie i, nie będąc zorientowana w prawie własności, zwróciła się do pana Sapkowskiego. Ów zaś wyraził zgodę i zainkasował honorarium. Jest w języku polskim słowo określające tego typu postępowanie...

Po czwarte - zaistniałą sytuację można wytłumaczyć jedynie dwojako:

- daleko posunięta skleroza, spowodowana różnymi czynnikami;
- lub - megalomania i niefrasobliwość, granicząca z brakiem odpowiedzialności.

Chcąc raz na zawsze zamknąć tę nieprzyjemną sprawę, Zarząd GKF na posiedzeniu w dniu 1 czerwca 1996, podjął uchwałę o scedowaniu wszelkich praw własności opowiadania Andrzeja Sapkowskiego pt. „Coś się kończy, coś się zaczyna” na rzecz Domu Małego Dziecka, Gdańsk-Oliwa, ul. Abrahama 56. Spodziewamy się, że pan Sapkowski prześle dzieciom honorarium uzyskane od „Ikarie”.

Krzysztof Papierkowski

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #85

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 19611-237451-132

Redakcja : Grzegorz Szczepaniak (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.)
Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE